

Przykazania kościelne

Zmiana przykazań kościelnych wywołuje w dalszym ciągu sporo emocji, mimo iż przeprowadzona została kilka lat temu, to nadal niewielu katolików zna ich treść. Wprawdzie Episkopat wystosował na ten temat list do wiernych, który odczytano w kościołach, jednak przyznajmy szczerze, że nie zawsze dokładnie słuchamy niedzielnych kazań.

Samo dokonywanie zmian budzi wzburzenie, gniew a nawet zgorszenie. Dzieje się tak dlatego, że wielu ludzi przykazania kościelne stawia na równi z Dekalogiem, który przecież nie podlega żadnej korekcie.

Wobec różnego rodzaju niejasności warto o sposobie tworzenia przykazań regulujących niejako życie wiernych napisać kilka słów wyjaśnienia. A zatem...

Przykazania kościelne (przepisy) zostały ustanowione po to, aby pomóc ludziom zbliżyć się do Boga; osiągnąć życie wieczne. Dzieje się tak od początku istnienia Kościoła.

Pierwsze zapisy na ten temat znaleziono już w średniowieczu, w pismach św. Antonima, autora summy teologii moralnej, wydanej w Wenecji pod koniec piętnastego wieku. Wylicza on dziesięć przykazań kościelnych Zobowiązują one do:

1. świętowania dni świętych;
2. zachowania postów w dni nakazane przez Kościół, takie jak we wszystkie dni Wielkiego Postu;
3. powstrzymania się od spożywania potraw mięsnych we wszystkie piątki;
4. wysłuchania Mszy św. w niedzielę i święta;
5. spowiadania się przynajmniej raz w roku;
6. przyjmowania Komunii Świętej przynajmniej raz w roku, w dniu Wielkanocy i na czczo;
7. płacenia (Kościółowi) dziesięciny;
8. powstrzymywania się od wszystkich aktów, które są zakazane przez ekskomunikę *latae sententiae*;
9. unikania ekskomunikowanych w czasie spełniania obowiązków religijnych, a także w innych okolicznościach, w tym w rozmowach i przy stole;
10. nie uczestniczenia we mszy św. i kulcie Bożym sprawowanym przez duchownych żyjących w publicznym konkubincie.

W następnych latach ich liczba zmniejszyła się do pięciu. I tak już pozostało do dziś. Ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła w Europie było ukazanie się Małego Katechizmu napisanego w 1556 r przez jezuitę, apostoła Niemiec, Piotra Kanizego.

Zapisał on pięć przykazań i ocenił jako „bardzo święte”.

Na tym opracowaniu wzorowały się późniejsze katechizmy.

W nauczaniu polskiego Kościoła katolickiego ta tematyka zajmuje również doniosłe miejsce.

Tradycyjne sformułowania przykazań, które na pewno potrafi wyliczyć każdy dorosły człowiek, zostały napisane i przyjęte przez Episkopat Polski w 1948 r.

Przypomnijmy:

- 1- ustanowione przez Kościół dni święte święcić;
- 2- w niedzielę i święta we Mszy św. nabożnie uczestniczyć;
- 3- posty nakazane zachowywać;
- 4- przynajmniej raz w roku spowiadać się i w czasie wielkanocnym komunię świętą przyjmować;
- 5- w czasach zakazanych zabaw hucznych nie urządzać.

Na podstawie tego krótkiego rysu historycznego, można stwierdzić, że w Kościele katolickim nie trzymano się raz ustalonej treści przykazań, ulegały one ewolucji, więc nie dzieje się tak tylko w dzisiejszych czasach.

Uważano, że należy dostosować je do aktualnych potrzeb religijnych i moralnych wiernych, tak aby pomóc rozeznawać bieżące kłopoty.

Nigdy też nie były rozumiane jako niezależne i nowe zobowiązania moralne nałożone na wiernych przez Kościół, ale jako zakorzenione w przykazaniach Bożych oraz w przykazaniu miłości.

Przytoczona powyżej wersja doczekała się kolejnych poprawek. Kongregacja Doktryny Wiary w 1998 r. w dokumencie „Corrigenda”, będącym swoistą korektą Katechizmu Kościoła Katolickiego, podała najnowszą, obowiązującą katolików wersję.

Mimo oficjalnych i dotyczących całego Kościoła zmian to niejednokrotnie nadal drukowano w książeczkach, czy podręcznikach do katechezy starą wersję przykazań.

Wprowadzało to bałagan, zaburzało poczucie bezpieczeństwa.

Ogólnie słyszano, że coś się zmienia, tylko dokładnie nie wiadomo co.

I przez jakiś czas naprawdę nieliczni znali obowiązującą treść, głównie ci, którzy wówczas mieli dostęp do Internetu.

Właśnie tam znajdowano aktualne informacje.

Ten brak wiedzy utrudniał nie tylko pracę duszpasterską, katechezę, ale przede wszystkim życie zwykłego człowieka.

Nie zamierzam rozważać dlaczego powstała taka dezinformacja.

Jednak sądzę, że należy z tej lekcji wyciągnąć wnioski.

Problem ustalenia obowiązującej dla polskich katolików wersji przykazań podjęli biskupi i na zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski zaproponowano następujące ich brzmienie. Nowe sformułowanie przykazań kościelnych jest następujące:

1. W niedzielę i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych.
2. Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.
3. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym przyjąć Komunię Świętą.
4. Zachowywać nakazane posty i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymywać się od udziału w zabawach.
5. Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

Powyższe sformułowania przykazań kościelnych zatwierdzone zostały 22 maja 2002 r. przez watykańską Kongregację Nauki Wiary.

Nowe przykazania kościelne wydają się łatwe, jednak czasem ich interpretacja wprowadza spore wątpliwości.

Przypominam, iż mają one za zadanie zagwarantować wiernym niezbędne minimum ducha modlitwy i wysiłku moralnego we wzrastaniu miłości Boga i bliźniego (KKK 2041).

Zapraszam do wspólnego odkrywania ich znaczenia.

„W niedzielę i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych.”

Uczęszczanie na niedzielną, bądź świąteczną Eucharystię dla wielu wydaje się oczywiste. Dzieje się tak od czasów apostołskich, bowiem wówczas datuje swoje początki praktyka niedzielnych zgromadzeń.

W tamtych czasach nie trzeba było zobowiązywać chrześcijan do udziału w „łamaniu chleba”, ponieważ Eucharystia stanowiła dar i przywilej wynikający z żywej wiary.

Z biegiem lat zmiany zachodzące w Kościele wymusiły kształtowanie się prawodawstwa w kierunku określania obowiązku udziału w Eucharystii.

Zapominamy również o tym, jak wiele korzystamy na jednoczeniu się z Chrystusem podczas Komunii św. My przynosimy: słabości, grzechy, dobre chęci, serce, niedoskonałą miłość.

Natomiast Jezus oczyszcza nas z popełnionych grzechów, umacnia i ożywia miłość, która słabnie w codziennym życiu.

Właściwie tylko dzięki Jego interwencji możemy zwyciężać swoje słabości oraz ufnie patrzeć w przyszłość.

Msza Święta przez miłość, zachowuje nas od przyszłych grzechów śmiertelnych.

Nie są to żadne „czary mary”, po prostu dzięki temu trudniej jest człowiekowi, przez grzech śmiertelny, zerwać więź z Jezusem.

Chrystus to zagwarantował „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim”(J 6,56).

Nie zawsze można uczestniczyć w niedzielnej Mszy św.

Katechizm Kościoła Katolickiego podaje warunki usprawiedliwiające m.in. choroba, czy opieka nad niemowlęciem (KKK 2181; KPK 1245).

Jednak nie poprzestawajmy na samym usprawiedliwieniu.

Warto skorzystać z dobrodziejstw techniki: radia i telewizji, by włączyć się duchowo w celebrowaną Eucharystię, lub zapoznać się w treścią czytań przewidzianych na ten dzień (można je także odszukać m.in. w Internecie albo otrzymywać codziennie pocztą elektroniczną, wtedy nie trzeba gorączkowo poszukiwać aktualnych z danego dnia.

Polecam taką usługę w portalu, mateusz.pl

Wydaje mi się, iż sporo nieporozumień wprowadzają święta nakazane, głównie z tego powodu, że wierni ich nie znają.

Od 30 listopada 2003 r. decyzją Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski obowiązują następujące święta nakazane i poza niedzielami są:

- uroczystość Narodzenia Pańskiego (25 grudnia);
- uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki (1 stycznia);
- uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia);
- uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało);

- uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia)
- uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada).

Właśnie w te dni katolicy są zobowiązani do uczestniczenia we mszy świętej.

Natomiast takie uroczystości i święta, jak: Niepokalane Poczęcie; świętego Józefa; świętych Apostołów Piotra i Pawła; Matki Bożej Gromnicznej; Poniedziałek Wielkanocny; święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła (poniedziałek do Zesłaniu Ducha Świętego); świętego Szczepana – nie są świętami nakazanymi.

Biskupi zachęcają wiernych „by zgodnie z wieloletnią tradycją brali wtedy udział w liturgii. Księży natomiast, którzy w te dni nie mają obowiązku aplikacji Mszy za parafian, prosimy, by przez dogodny porządek nabożeństw, ułatwiali parafianom udział w Eucharystii (www.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=listna1niedzieleadwentu).

Jednakże nie ma obowiązku uczestniczenia we Mszy Świętej w danym dniu.

Niewątpliwie sporo kłopotów może sprawić termin „prace niekonieczne”.

Pozostawia on szeroki margines swobody przy jego interpretacji.

Osobiście jestem wdzięczny za takie określenie, ponieważ pozwala ono dostosować się do określonych warunków życia.

Każdy rozstrzyga we własnym sumieniu i decyduje jak ma żyć.

Jednocześnie takie sformułowanie zmusza do refleksji, dokonania wyboru, samodzielnego wyznaczenia granic.

Oczywiście o wiele łatwiejsze byłoby dostosowanie się do sztywno wyznaczonego schematu. Jednak nie miałyby to nic wspólnego z miłością.

„Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.”

Skoro poprzez popełnienie grzechu ciężkiego człowiek stracił kontakt z Bogiem, to właśnie sakrament pokuty jest szansą, by powrócić do Ojca.

Być może właśnie obwarowanie przepisem dało odwagę do naprawy życia niejednemu z nas.

Spowiedź podarował nam Pan Jezus.

Zaraz po swoim Zmartwychwstaniu ustanowił ten sakrament, znał naturę ludzką i wiedział, że będziemy potrzebować oczyszczenia.

Święty Jan opisał ów moment w Ewangelii.

„A Jezus rzekł do nich: Pokój wam. Jak Ojciec mnie posłał, tak Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie grzechy, są im zatrzymane.” (J 20, 21-23)

Chrystus zostawił taką władzę Apostołom tuż przed Wniebowstąpieniem.

Chciał, aby Ci, którzy pragną zmieniać swoje życie na lepsze, mieli taką możliwość.

Dlatego w konfesjonale spotykamy kapłana.

Człowiek broni się przed utratą dobrze kreowanego wizerunku, nie zamierza wyjawiać nikomu swojej ciemnej strony na co dzień skrzętnie skrywanej.

Dlatego też korzystanie z sakramentu pojednania jest dla wielu trudne, bo dzieje się on za pośrednictwem drugiego człowieka.

Natomiast spowiedź nie jest procesem sądowym, w którym pod groźbą kary trzeba się rozliczyć ze swoich wykroczeń, po czym przyjąć zasłużony wyrok, aby mieć wyrównany rachunek z Bogiem.

Takie pojmowanie spowiedzi prowadzi na manowce.

Świadczy również o niezrozumieniu istoty tego sakramentu.

Bóg jest miłującym Ojcem, nie ostatnią instancją wymiaru sprawiedliwości.

W konfesjonale nie ma miejsca na sprawiedliwość, lecz na miłosierdzie.

Przypomnijmy sobie przypowieść o dwóch synach: marnotrawnym i sprawiedliwym oraz o ich ojcu. Znamy ją doskonale. Bóg nie oczekuje od nas niczego innego jak skruchy, wiary oraz przyjęcia bezinteresownego przebaczenia.

A pokuta jest wyrazem właśnie skruchy i wdzięczności za otrzymane przebaczenie.

Podczas sakramentu pojednania zostają odpuszczane grzechy.

Nie jest to wcale naszą zasługą, lecz darem od Boga.

A spowiedź jest warunkiem otrzymania przebaczenia.

Oczywiście, On zna jeszcze dokładniej niż sam człowiek wszystkie jego tajemnice.

Natomiast wyznawanie grzechów pozwala oczyszczać duszę z podstępów.

Czuć się rozgrzeszonym to uznać, że potrzebuje się przebaczenia, czyli uznać swoją grzeszność.

Liczba mówiąca o tym, ile razy mamy obowiązek przystąpić do sakramentu pokuty, w tym przykazaniu nie jest duża.

Na pewno mobilizuje i naznacza minimalny rytm życia, tak jakby ktoś nastawiał zegar, według którego trzeba układać swoje sprawy z Bogiem.

Kościół musiał wprowadzić takie minimum, gdyż niektórzy zaczęli uważać, że skoro i tak na pewno wkrótce po spowiedzi popełnią grzech, to po co się spowiadać, lepiej odłożyć spowiedź na „przed śmiercią” i całymi latami się nie spowiadali.

Radzę nie poprzestawać na wyznaczonej liczbie.

Jest ona zbyt niska, aby udźwignęła nasze istnienie. Dlatego radziłbym tym, dla których w I piątki miesiąca to zbyt często, aby robili to przynajmniej 4 razy w roku: przed Bożym Narodzeniem, Wielkanocą, na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego. Wyjdzie średnio co 3 miesiące i z takiego czasookresu można grzechy zapamiętać. Z dłuższego nie.

„Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym przyjąć Komunię Świętą.”

Ten obowiązek został określony prawnie dopiero wówczas, gdy osłabła gorliwość wiernych i zaczęto zaniedbywać korzystanie z Eucharystii.

W stosunku do całego Kościoła obowiązek ten wprowadził Sobór Laterański IV (1215r).

A dlaczego w okresie wielkanocnym?

To chyba oczywiste, te święta są źródłem i centrum liturgii chrześcijańskiej.

Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament podczas Ostatniej Wieczerzy.

Komunia jest pamiątką ostatniej wieczerzy, męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Niewątpliwie czas Wielkiego Postu sprzyja dobremu przygotowaniu się.

W Polsce czas przyjmowania Komunii świętej wielkanocnej jest długi, gdyż trwa od niedzieli poprzedzającej Środę Popielcową do uroczystości Trójcy Przenajświętszej.

Oczywiście Komunię można przyjąć jedynie w stanie łaski uświęcającej.

Przystępowanie do Komunii tylko raz w roku, to przede wszystkim wywiązywanie się z obowiązku.

Szkoda byłoby na tym poprzestać, przecież Eucharystia objawia pełnię miłości Boga i pozwala odpowiedzieć na Jego pragnienie miłości.

Dla każdego katolika jest to ogromna szansa zbliżenia się do Boga i ludzi, nie zaprzepaszczajmy jej.

Podczas komunii św. przede wszystkim jednoczymy się z Chrystusem, łączymy się z Nim. I to my przede wszystkim na tym korzystamy.

Wnosimy nasze: słabości, grzechy, dobre chęci, serce, niedoskonałą miłość.

Natomiast Chrystus oczyszcza nas z popełnionych grzechów, umacnia i ożywia miłość, która słabnie w codziennym życiu.

Czyni nas zdolnymi do uwolnienia się od nieuporządkowanego przywiązania do stworzeń tego świata.

A znaczy to, że tylko dzięki Jego interwencji możemy zwyciężać swoje słabości, nie popadać w coraz większe kłopoty.

Eucharystia przez miłość zachowuje nas od przyszłych grzechów śmiertelnych.

Nie jest to nic tajemniczego czy czarodziejskiego: po prostu trudniej zerwać więź z Jezusem przez grzech śmiertelny, gdy łączą nas z Nim mocniejsze więzi.

Skoro łączymy się ze sobą podczas komunii, umacnia się nasza przyjaźń.

A to daje siły do przetrwania nie tylko kryzysów, lecz jeszcze gorszych momentów.

Jezus zagwarantował to, mówiąc:

„Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56).

A więc śmiało można powiedzieć, że Komunia dla ducha jest tym, czym pokarm dla ciała: pogłębia życie łaski otrzymane na chrzcie.

Dzięki zjednoczeniu się z Chrystusem w jedno Ciało – tworzymy Kościół.

Tak więc jesteśmy odpowiedzialni za jego świętość, rozwój, otwieranie się na bliźnich.

Nie ulegajmy iluzji, że jako jednostka nic nie możemy zdziałać: polepszyć czy pogorszyć.

Jesteśmy jednym organizmem; gdy jakaś jego część jest słabsza, to wszystko funkcjonuje gorzej.

Uświadamianie sobie tych spraw powinno mobilizować do większej odpowiedzialności za swoje życie.

Przyjmowanie Ciała i Krwi Pana Jezusa zobowiązuje też do dostrzeganiu Chrystusa w najuboższych, w każdym człowieku. Otwiera się przed nami nowy sposób życia.

Komunia, podobnie jak doświadczenie łaski, daje nam nowe i większe możliwości działania, ponieważ jesteśmy umocnieni Jezusem.

Nie polegamy już na naszych siłach, lecz na Nim.

Jeśli więc nie ma przeszkód by jednoczyć się z Nim w komunii tylko raz w roku jest zwyczajnie niestosowne; nie można mówić o głębszym uczuciu.

„Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach.”

Kodeks prawa kanonicznego z 1983r postanawia:

„Wszyscy wierni, każdy na swój sposób obowiązani są na podstawie prawa Bożego czynić pokutę. Żeby jednak wszyscy przez jakieś wspólne zachowanie pokuty złączyli się między sobą, zostają nakazane dni pokuty, w które wierni powinni modlić się w sposób szczególny, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachować post i wstrzemięźliwość, zgodnie z postanowieniami zamieszczonych poniżej kanonów” (kan. 1249)

Przyznam, iż podoba mi się wyjaśnienie tego kanonu.

Wskazuje na siłę modlitwy oraz innych działań wspólnotowych.

Katolik nie jest sam, zawsze może polegać na współbraciach w wierze.

Wydaje mi się, iż wobec takiej argumentacji trudno buntować się przeciwko nakazom tego przykazania.

Tym bardziej iż kolejny kanon mówi, „ W Kościele powszechnym dniami i okresami pokutnymi są **poszczególne piątki całego roku** i czas wielkiego postu”(kan. 1250)

Podkreślam sformułowanie „wszystkie piątki całego roku i czas Wielkiego Postu”, gdyż w Waszych indeksach do bierzmowania, na niektórych stronach internetowych, książeczkach do I Komunii św. wydrukowano Kłamstwo, ograniczając „dni pokuty” tylko do Wielkiego Postu, a można też usłyszeć wersję: „tylko w piątki Wielkiego Postu”. KŁAMSTWO!!!!!!

Owe „wszystkie piątki” wywołały oburzenie, bo łatwiej jest skoncentrować się na wstrzeźliwości od pokarmów mięsnych niż na poświęcaniu innego aspektu z życia. Przecież rozpoczyna się weekend, a to niesie niejednokrotnie różne sytuacje związane choćby w rozrywką, tańcem, itp.

Obecnie wg Kodeksu Prawa Kanonicznego (1249 – 1253) rozróżnia się post ilościowy i jakościowy (wstrzeźliwość).

Post ilościowy polega na spożyciu do syta jednego posiłku w ciągu dnia (dwa pozostałe mają być lekkie).

Post jakościowy zabrania jedzenia pokarmów mięsnych.

W każdy piątek, jeśli nie wypada wtedy uroczystość kościelna, trzeba zachować post jakościowy.

Natomiast w Środę Popielcową i Wielki Piątek obowiązuje wstrzeźliwość i post ilościowy, powinny je przestrzegać osoby od 18 do 60 roku życia, natomiast prawo do postu jakościowego ma młodzież od 14 lat.

Doświadczenie uczy nas jednak, że mama nie gotuje w piątki dwóch obiadów, oddzielnie dla dorosłych, oddzielnie dla dzieci. A stare przysłowie głosi, że „Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał”. W katolickich domach post jest zachowany we wszystkie piątki roku.

Post powinien mieć odniesienie do Jezusa i Jego cierpienia.

Nie wolno koncentrować się jedynie na posiłkach.

Można unikać wszystkiego co dobre i smaczne, i wcale nie pościć.

Jeżeli uświadomimy sobie jak wielką ofiarę złożył z Siebie Jezus Chrystus, który wyrzekł się Swego życia, by nas życiem obdarzyć; jeżeli wyobrazimy sobie ogrom Jego cierpienia i wyrzeczeń (zrezygnował ze Swej dobrze zapowiadającej się życiowej kariery i zrobił to dla mnie), jeżeli więc pragnę odpowiedzieć moją miłością na Jego miłość, (to stanowi główną motywację wyrzeczeń) wtedy dopiero zaczyna się mój post.

Następna trudność w interpretacji czwartego przykazania kościelnego może wynikać z określenia „udział w zabawach”.

Kiedyś dodawano „hucznych”, więc od razu zawężał się ich zakres.

A tym samym łatwiej można było przestrzegać tego nakazu.

Jednak sądzę, że wcale nie chodzi tu o liczbę decybeli, czy bawiących się osób, ale raczej należy je rozpatrywać pod kątem rozumienia istoty pokuty chrześcijańskiej.

Zastanówmy się, czy podejmujemy działania, które: zbliżają nas do Boga, odbudowują miłość zniszczoną przez grzech, umacniają wiarę, ożywiają miłość bliźniego przez dzieła miłosierdzia.

Chrześcijańska pokuta nie powinna wynikać z lęku przed karą Boga, raczej z chęci wkroczenia na drogę do świętości.

Staje się ona, przy takim jej rozumieniu, wartościowym i twórczym bodźcem, który uzdalnia człowieka do przekraczania swoich możliwości, poszukiwania wolności wewnętrznej w oparciu o inicjatywę Jezusa.

„Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła”

Mimo, iż wcale aspekt finansowy nie został tu wyszczególniony, to jakby automatycznie wysuwa się on na pierwszy plan.

Dlaczego? Na pewno wpływa na to zmiana w świadomości współczesnego człowieka, sprawy materialne stały się dla wielu celem życia i zajmują ogromną część wszelkiej aktywności.

Kościół powinien mieć środki konieczne do sprawowania i utrzymania miejsc kultu, prowadzenia dzieł apostołstwa i miłości, (charytatywne, wychowawcze, edukacyjne, itp.) oraz na godziwe utrzymanie szafarzy. (KPK 222)

Można tu przywołać wczesnochrześcijański zwyczaj przynoszenia na Eucharystię wraz z chlebem i winem darów, które miały być rozdane potrzebującym.

Od początku różnego rodzaju potrzeby członków Kościoła miały ogromne znaczenie.

Podejrzewam, że lęk budzi forma wspierania Kościoła, czyli sposób przekazywania świadczeń, a raczej jej zmiana.

W Polsce jest zwyczaj kolekty mszalnej, tzw. „tacy” oraz okazjonalnych zbiórek, ale np. w Niemczech jest pobierany podatek kościelny; ów zwyczaj wykształcił się tam na przestrzeni wielu lat. (Czasem staje się to powodem „wypisania się z Kościoła, aby nie płacić.)

Kościół jest społecznością, wszyscy jesteśmy za siebie nawzajem odpowiedzialni, tworzymy wspólnotę.

Oprócz przeznaczania środków na prowadzenie różnych inicjatyw w Kościele, trzeba brać pod uwagę także inne sfery: inicjatywa, praca, wsparcie duchowe, itp..

Kościół to nie tylko budynki, które należy utrzymywać, to przede wszystkim współtworzący go ludzie, którzy potrzebują czasami wsparcia niekoniecznie materialnego. Może wystarczy zainteresować się nimi, dać im swój czas, zrobić zakupy, pomóc w pracach domowych albo po prostu być z nimi, porozmawiać, bo są samotni.

Przykazania kościelne są nam podarowane, aby pomóc kroczyć drogą do Boga, wyznaczają jej kierunek.

Nie są zbiorem zarządzeń usiłujących zgromadzić katolików w kościele i przy konfesjonale.

Raczej dbają, by w tak szybko przeżywanej rzeczywistości nie zapomnieć o naszym Zbawicielu.